T Y D Z I E Ń

Dnia 23 czerwca 1943 r.

Rok I ——— Nr 14

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

UCZCIWOŚĆ I GŁUPOTA PANA SAUCKLA

Propagandowe wystąpienie „mężów stanu" hitlerowskich będzie z pewnością kiedyś przedmiotem badań specjalistów od psychopatii.

Wyrafinowana przebiegłość idzie tutaj w parze z bezbrzeżną głupotą i na tych dwóch czynnikach buduje się wśród kulturalnych narodów Europy propaganda hitlerowska — ruchu, który najbezczelniej zmierza wyłącznie do zrabowania i podporządkowania na rzecz Niemiec całego dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego rodziny narodów europejskich.

Z zasady z propagandą niemiecką, szczególnie prowadzoną na łamach szmat, wydawanych w języku polskim nie prowadzimy polemik. Tego, że zajmujemy się tutaj mową pełnomocnika Rzeszy dla spraw zatrudnienia i pracy Sauckla — także za polemikę uważać nie należy. Są to tylko uwagi, zmierzające do uwypuklenia głupoty i perfidii metod niemieckich, do których uciekają się oni, gdy... siła okazuje się zawodną.

Pan Sauckel mówi dosłownie: „ja, prosty i uczciwy człowiek własną głową ręczę Führerowi za bezwarunkową uczciwość w kierowaniu siłami roboczemi w Rzeszy," Uczciwość pana Saucka polega na gwałtach i wymuszeniach popełnianych na bezbronnych ludziach, w tej liczbie ogromnej ilości kobiet, ludziach, którzy należą do bohaterskiego Narodu, z którym Niemcy są w walce, a których p. Sauckel zmusza w bestialski sposób do pracy w przemyśle i gospodarce niemieckiej dla wygrania wojny. Bezczelność „męża stanu" niemieckiego, który ma odwagę mówić o uczciwości niema miary.

Dalej p. Sauckel wspomina o „ostrożnych ludziach", którzy „sądzą, iż można jeszcze ewentualnie liczyć się ze zwycięstwem bolszewizmu lub żydowstwa anglo-amerykańskiego." Głupota p. Sauckla polega na tym, że przemawiając do Polaków, nie wie o tym, że Polacy wierzą w zwycięstwo Polski.

P. Sauckel powiada: „w tej wojnie Niemcy nie skapitulują. Będziemy walczyć i to w najgorszym wypadku aż do zupełnego upadku Europy! Zanim jednak Niemcy przegrają wojnę, to i tutaj jak i w całej Europie nie pozostanie kamień na kamieniu." Pobożne życzenia p. Sauckla nie spełnią się właśnie dlatego, że cała Europa, choć chwilowo żyje pod butem niemieckiej siły, życzy sobie czego innego i w walce Niemcom pomagać nie chce.

Natomiast mimowolna szczerość w ocenie sytuacji, którą w poniższych słowach p. Sauckel charakteryzuje, rzeczywiście odźwierciadla istotę

myślenia polskiego inteligenta i polskiego robotnika. Bo p. Sauckel mówi: „podkreślam to wyraźnie dla tego, by ten lub ów z mieszkańców generalnego gubernatorstwa nie mniemał błędnie, jakoby nie miało już żadnego celu wyjeżdżać do pracy w Niemczech."

Obietnice, które brzmią: „w interesie Europy przeprowadzi się teraz pracę gruntowną" i „zwycięstwo Europy będzie i musi być zupełne" budzą uśmiech politowania dla wysiłków p. Saucka, z jednej strony dla tego, że nas zapewnia, że dopiero teraz ma zamiar pracować gruntownie, z drugiej strony dla tego, że p. Sauckel nie umie zrozumieć, co to jest Europa.

TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

X TUNIS SUKCESEM... NIEMIECKIM. Red. W N. Ewer poświęcił jeden ze swych komentarzy radiowych reakcji propagandy niemieckiej na ostatnią mowę prem. Churchilla. „Komentarz niemiecki — powiada on — nieco zabawny, głosił, że Churchill wygłowiedział długie i rozwlekłe przemówienie, trwające 38 minut i zaczął od maja 1940 r. Hitler, jak wiadomo, potrzebuje zwykle co najmniej godziny i zawsze zaczyna od r. 1918, aby doprowadzić do tego co chce powiedzieć. Niem. Biuro Informacyjne orzekło, że Churchill czynił rozpaczliwe wysiłki, aby umniejszyć znaczenie sukcesu strategicznego państw osi w Tunisie. Churchill powiedział tylko, że Stalingrad i Tunis stanowią dwie największe klęski niemieckie w historii wojen. Brzmi to niebardzo rozpaczliwie. Można by nawet twierdzić, że jest to bardzo umiarkowane ujęcie faktów. Sukces strategiczny? Niemcy posłali do Afryki 300.000 armię, złożoną z doborowych wojsk, specjalnie szkolonych do walk afrykańskich. O ile nam wiadomo, z tej armii uratowało się 638 ludzi. Może się mylimy, może było ich 700, może nawet 800. Ale 800 z 300.000 to wystarczy. Reszta została zlikwidowana, poległa lub dostała się do niewoli. To się nazywa strategicznym sukcesem. Może był nim Stalingrad i kampania kaukaska? Goebbels chce dodać ducha swemu narodowi, chce zatrzeć w pamięci te dni, kiedy mówiło się o zdobyciu Aleksandrii i Kairu, o spotkaniu Rommla za Suezem z Paulusem, idącym od Stalingradu, i o podaniu sobie rąk z Japończykami gdzieś nad Gangesem. Śmiesznie to brzmi dzisiaj, ale rok temu Niemcy się tego spodziewali, wtedy mówili o wielkiej ofensywie, idącej 3 uderzeniami od Ukrainy, Libii i Burmy. Teraz modna stała się teza, że owe 300.000 żołnierzy wysłano do Afryki tylko po to, żeby zyskać trochę czasu dla umocnienia się w Europie. Czyja pamięć sięga choćby niedaleko wstecz, pamięta jak Mussolini przybył do Trypolisu, gotów wkraczać do Aleksandrii i Kairu.

Wojska niemieckie nie opóźniły naszych operacji w Tunisie. W lutym b. r. powiedziano mi: „Spodziewamy się zdobycia Tunisu i Bizerty z końcem kwietnia". Omyliliśmy się tylko o tydzień. A Niemcy? „Ze słów wziętych do niewoli generałów niemieckich — oświadczył Churchill — wynika, liczono się na utrzymanie w Afryce co najmniej do sierpnia". Nasze obliczenia zawiodły o tydzień, niemieckie o 3 miesiące. To jest wielki sukces strategiczny Niemiec!

To jednak należy już do przeszłości. Teraz chodzi o przyszłość. Co będzie w Europie, co będzie na Oceanie Spokojnym? „Nie ulega wątpliwości, — powiedział Churchill — ,że zbliżają się operacje ziemnowodne na wielką skalę, niezwykle złożone i hazardowne. W Afryce Płn. przygotowuje się zastosowanie siły do nieprzyjaciela w jej najgwałtowniejszej i najintensywniejszej postaci. Japonia może się spodziewać w każdej chwili zasadniczej rozgrywki morskiej i bezlitosnego wyniszczenia swego lotnictwa". Churchill powiedział wszystko i nic. Powiedział, że uderzymy, nie powiedział gdzie i kiedy. Ciosy wymierzone w Europę będą padały nadal. Ofensywa lądowa nastąpi. Ofensywa lotnictwa już się rozpoczęła i nic nas nie odwiedzie, jak powiedział premier, od zamiaru dokładnego zniszczenia wroga nalotami bombowców na równi ze wszystkimi innymi środkami, jakimi dysponujemy. Niemcy i Włochy wiedzą już co to znaczy. Japonia jeszcze pozna. Te słowa premiera Niemcy nazywają cynizmem, barbarzyństwem podniesionym do godności zasady strategicznej. Oni mówią o cynizmie, oni, którzy oklaskiwali niszczenie Warszawy, Białogrodu i Rotterdamu, którzy oklaskiwali swego Führera, ggy zapowiadał zgładzenie z powierzchni ziemi miast brytyjskich. Jest to zaprawdę, jak powiedział Churchill głośny i żałośliwy krzyk. Usłyszymy jeszcze taki krzyk i z Tokio.

X ARGENTYŃSKA REWOLUCJA. „Daily Express" nawiązując do wypadków w Argentynie stwierdza, że kraj ten pod rządami prezydetna Castillo zachował swą własną, odrębną od reszty republik płd.-amerykańskich postawę neutralności. Pomimo jednak owej pseudo-neutralności państwa osi miały wielkie wpływy w Argentynie. W kraju roiło się od agentów osi, szpiegów, funkcjonariuszy od propagandy i informatorów zorganizowanych i kierowanych na zasadach hitlerowskich i faszystowskich. Dziennik przypomina, że w styczniu b. r. partie opozycyjne w Argentynie ogłosiły memorandum na temat szpiegostwa hitlerowskiego w Argentynie, które zawierało szczegółowy opis działalności agentów osi, zwłaszcza posługiwania się przez nich własnymi stacjami radiowymi nadawczymi, które używane były do sygnalizowania ruchu statków. Memorandum zaznaczało, że w ten sposób zatopione zostały liczne statki wiozące towary, sprzęt, amunicję i żywność o wartości wielu milionów dolarów, a wiele setek ludzi utraciło życie. Odpowiedź rządu argentyńskiego była wykrętna i pełna usprawiedliwiania się. Rząd w odpowiedzi swej nie przyznał racji argumentom o rozbudowaniu sieci szpiegowskiej w kraju, a zarazem usprawiedliwiał się, że nie było ani jego winą, ani życzeniem, że sklepy niemieckie w Buenos Aires i innych miastach argentyńskich umieszczały w oknach wystawowych prezydenta Castillo w sąsiedztwie Hitlera i Mussoliniego. Położenie rządu było tym boważniejsze, że cała prasa argentyńska wypowiedziała się przeciw osi i że około 90 proc. społeczeństwa argentyńskiego było także wrogo do osi nastawione. Inne płd.-amer. republiki jedna po drugiej wyrzekały się osi i zrywały swe stosunki z Niemcami, Włochami i Japonią. Jedna tylko Argentyna trwała nadal przy swoim stanowisku. Taki stan rzeczy nie mógł oczywiście trwać długo.

W numerze następnym „Daily Epxress" omawia wydarzenia w Argentynie. Dziennik zaznacza, że rewolucje płd.-amerykańskie były czasem bodź-

cem do rozgrywek politycznych czy nawet osobistych, rzadko natomiast wydarzeniami o poważnych dla świata konsenkwencjach. Rewolucja argentyńska jest zdarzeniem odmiennym. Dokonana tam zmiana rządu oznacza przejście władzy z rąk przyjaciół osi do rąk przyjaciół sojuszników. „Wynik tej zmiany — pisze dziennik — oznacza, że całe wybrzeże Płd.-Ameryki nad obu oceanami mają obecnie w swoim posiadaniu państwa sprzyjające nam i naszej sprawie, że za kilka dni gromady szpiegów osi zostaną rozpędzone i że wreszcie ruch żeglugi sojuszniczej nie będzie więcej sygnalizowany niemieckim okrętom podwodnym przez agentów nieprzyjacielskich, zaczajonych w portach argentyńskich. Rewolucja w Argentynie jest ciosem dla Hitlera".

X VOTUM ZAUFANIA. Czasopismo amerykańskie „Fortune" rozpisało ankietę, systemem prób dorywczych, uwzględniających wszelkie ośrodki geograficzne kraju, kategorie dochodu, mężczyzn i kobiety, różne zawody itp. Przewidywania wyniku wyborów na podobnej podstawie dawały zwykle temu pismu wyniki zgodne z rzeczywistością z małymi tylko odchyleniami. Otóż na zapytanie czy Stany Zjednoczone powinny po wojnie brać większy udział w sprawach światowych niż przed 1939 r., 75 proc. zapytanych odpowiedziało tak; 57 proc. wypowiada się za udziałem w orgnizacji światowej z międzynarodowym trybunałem i korpusem policyjnym, 25 proc. uważa, że Ameryka powinna się starać o utrzymanie pokoju, ale bez tak daleko idących zobowiązań formalnych, 13 proc. jest za zamknięciem się we własnych granicach, nie troszcząc się o resztę świata, pozostałe 5 proc. nie ma ustalonego zdania. Na pytanie czy prezydent dobrze, nieźle czy kiepsko prowadzi sprawy wojenne i sprawy wewnętrzne, 70 proc. odpowiedziało, że sprawy wojenne prowadzi dobrze, 26 proc. że nieźle, tylko 4 proc. dały opinię ujemną. Natomiast jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne tylko 55 proc. twierdziło, że dobrze, 14 proc. że nieźle, a 30 proc. że kiepsko. Na pytanie czy w razie trwania wojny w 1944 r. głosować będą po raz czwarty na Roosevelta, ponad 64 proc. odpowiedziało twierdząco, mniej niż 28 proc. przecząco, reszta nie miała ustalonego zdania. 65 proc. to większość jakiej Roosevelt nigdy jeszcze nie uzyskał w wyborach nawet w czasie największego przesunięcia głosów na jego korzyść w 1936 r., kiedy oprócz dwóch zdobył wszystkie stany.

Na pytanie, czy Kongres ameryk. dobrze się spisuje, tylko 25 procent zapytanych dało odpowiedź przychylną. Na pytanie czy woleliby pokój ułożony przez Roosevelta i jego rząd czy przez Kongres, ponad 58 proc. opowiedziało się za prezydentem, mniej niż 28 proc. za Kongresem, reszta była niezdecydowana. Widzimy więc, że prez. Roosevelt otrzymał 2/3 głosów potwierdzających jego umiejętne prowadzenie spraw wojny i pokoju, Kongres tylko 1/3. Jak to należy rozumieć wobec wyniku ostatnich wyborów? Wybory te odbyły się w nastroju rozczarowania pierwszym okresem wojennym. Wydawało się, że w Afryce nic nie robimy, że nasze wysiłki na Guadalcanar zakończą się prawdopodobnie klęską i to odbiło się na głosowaniu. W 10 dni później nastąpiła zmiana nastroju i wzrost prestiżu prez. Roosevelta. Wylądowaliśmy w Afryce francuskiej, a w 2 wielkich bitwach morskich zadaliśmy poważne straty Japończykom. Poza tym udział

w wyborach był wyjątkowo mały. Nie było żadnej wybitnej osobistości kierowniczej; prezydent trzymał się z dala; wojnę i jej energiczne prowadzenie popierali jednakowo wszyscy kandydaci; sprawy współpracy powojennej nie były tak aktualne jak dziś. W tym stanie rzeczy rozgrywki osobiste i sprawy wewnętrzno-polityczne decydowały. Do urny poszli rolnicy, którzy uważali, że różne inowacje Roosevelta są za daleko idące, poszli krytycy izolacjoniści. Robotnicy, którzy byli zadowoleni i nie rozumieli swego niebezpieczeństwa, mniejszy brali udział w wyborach, tak że stały się one wyrazem niestrawionych reform wewnętrznych New Deal. Z obecnych ankiet wynika, że te reformy trzeba będzie może w przyszłości nieco zmodyfikować i że Kongres zbliża się do poglądów społeczeństwa kiedy je atakuje. Natomiast w sprawach wojny i pokoju społeczeństwo jest za prezydentem i nie ufa kompetencji Kongresu

× SYSTEM RACJONOWANIA ŻYWNOŚCI W W. BRYTANII.

W. Brytania podzielona jest na 9 okręgów administracji aprowizacyjnej. Żywność jest własnością rządu, który utrzymuje niski poziom cen niektórych produktów przez subsydia dla producentów. Plany gospodarki żywnościowej opracowywane były od 1936 r. przez wydział obrony żywnościowej przy ministerstwie handlu. Dzięki tym planom rząd mógł od razu wziąć w swe ręce sprawy aprowizacyjne w szerszym zakresie niż w listopadzie 1918 r. Rząd uważał za swe zadanie nadzór nad produkcją, dostarczeniem i rozdziałem żywności w taki sposób, by zapewnić dostateczne, odpowiednie i urozmaicone wyżywienie wszystkim, za których jest odpowiedzialny, tzn. ludności, siłom zbrojnym, stacjonowanym na wyspach brytyjskich, oraz w pewnym stopniu ludności krajów wyzwolonych. Ministerstwo wyżywienia stanęło na stanowisku łączności między żywnością a nie tylko napełnianie żołądków. Zapotrzebowanie obliczone zostało przez naukowców w kaloriach i witaminach, a po tym dopioro przeliczone na żywność. Dziś nie robi się planów na jutro, lecz na lata 1944 i 1945. To, co Anglia je dzisiaj, przygotowane zostało półtora roku temu. Racjonowanie zaczęło się od bekonu, szynki i masła w styczniu 1940 r. W trzy miesiące później rozszerzono je na cukier i mięso. Obecnie jest kilka grup żywności racjonowanych według różnych systemów. Np. są produkty, których określona stała ilość przypada na określony czas. Należą do nich cukier, herbata i ser. Są inne, np. mięso, racjonowane wg. ceny, za tyle i tyle pensów czy szylingów tygodniowo. Przydział słodyczy odbywa się na punkty. Na punkty też przydziela się całą grupę artykułów, jak sardynki, konserwy owocowe, preparaty zbożowe itp. Prawie wszystkie ceny są urzędowo ustalone. W kantynach fabryk ciężkiego przemysłu i kopalni robotnicy otrzymują porcję mięsa 2 razy większą niż w każdej innej restauracji. Ta kategoria pracowników otrzymuje też dodatkowo margarynę, cukier, ser i dżem. Pracownicy ceramiczni otrzymują też dodatkowo mleko. Jeśli porówna się spożycie teraz i przed wojną otrzymuje się cyfry następujące: mięsa 7/8 funta (2 funty przed wojną), tłuszczu 8 uncji (11 przed wojną), bekonu 4 uncje (5,5 przed wojną), herbaty 2 uncje (3 p. w.), jaj 2 — 5 (15 p. w.). Handlu nielegalnego prawie nie ma, ponieważ 9/10 ludności jest mu przeciwna, a ministerstwo zagroziło odebraniem koncesji nieuczciwym handlarzom.

WYJAZDY DO KATYNIA

Sprawa Katynia odbiła się tragicznym echem w sercach wszystkich Polaków i miejmy nadzieję, również w sumieniu świata. Jednocześnie jednak najgłębsze oburzenie budzi fakt cynicznego wygrywania martyrologii naszych oficerów w Katyniu przez sprawcę martyrologii Oświęcimia, Palmir, Pawiaka. W tej kwestii opinia polska jest i będzie jednolitą. Ostatnio mamy do zanotowania rozpracowywane przez propagandę niemiecką wyjazdy różnych osób i delegacji (?) na miejsce tragicznej mogiły. Uważamy za wysoce niewłaściwe i karygodne współdziałanie z bandytą, dyskontującym zbrodnię drugiego bandyty. Rzecz naturalna, nie dotyczy to nasze stanowisko akcji Czerwonego Krzyża, względnie działających pod przymusem reprezentantów samorządu czy sądownictwa. Natomiast głębokie obrzenie wywołuje wiadomość, podana ostatnio w prasie niemieckiej, o „podróży" p. Leona Kozłowskiego, człowieka zajmujacego niegdyś b. wybitne stanowisko w Kraju.

Faktem swego wyjazdu, jak również postępowaniem swoim w ciągu ostatnich dwu lat, postawił się p. Kozłowski poza nawiasem społeczności polskiej.

■ TYDZIEŃ W KRAJU

— Obwieszczenie. 1) W wykonaniu zarządzeń Kierownictwa Walki Cywilnej spalono względnie ukryto kartoteki, spisy i akta potrzebne okupantowi do branki na przymusowe roboty, oraz do ściągania kontyngentów — w niemal całości gmin powiatu puławskiego, w dużej ilości gmin powiatów lubartowskiego, janowskiego, lubelskiego, krasnystawskiego, oraz w niektórych gminach powiatów, siedleckiego, radzyńskiego, sokołowskiego, węgrowskiego, włoszczowskiego, kieleckiego i powiatu Nisko.

Nadto zostały zniszczone akta i kartoteki w kilku urzędach pracy powiatu warszawskiego, w Jędrzejowie, w Łosicach powiat siedlecki, oraz spalono tartak przy stacji kolejowej w Puławach. Akcja jest nadal w toku.

2) Kierownictwo Walki Cywilnej komunikuje, iż tajna polska niepodległościowa stacja radiofoniczna „Świt" nadaje codziennie o godzinie 9 na fali 26 m. i o godzinie 19.10 na fali 31 m.

— Oddział bojowy polski w liczbie ponad 150 osób wyszedł z Warszawy udając się w kierunku Ostrowi Mazowieckiej. Przekroczywszy Bug, oddział spotkał się ze zmobilizowanymi oddziałami niemieckimi. Po 2 dniach walki Niemcy wycofali się. Obecnie oddział warszawski walczy z bandami bolszewickimi.

— Gminy Zaborów i Ręczaje były terenem akcji polskich oddziałów wojskowych. W obu gminach zniszczono akty zarządów gminnych, przede wszystkiem kartoteki kart rozpoznawczych, akta dotyczące kontyngentów mleczarskich, jajczarskich, mięsnych i zbożowych, oraz spisy robotników przeznaczonych na wywóz do Rzeszy.

— W Konstancinie dokonano napadu na willę gub. Fischera. Napastnicy w liczbie około 20 osób otoczyli willę i rozpoczęli utarczkę

z 8 szeregowcami SA stanowiącymi ochronę. Po kilkunasto-minutowej strzelaninie napastnicy wycofali się. Niewątpliwie chodziło tu tylko o demonstrację. W willi w czasie napadu nie było ani Fischera ani nikogo z jego rodziny.

— W okolicach Warszawy władze niemieckie zarządziły wycinanie lasów wzdłuż szosy. Lasy wycina się pasami 20 metrowymi po obu stronach szos. Robotnicy otrzymują jako wynagrodzenie wyrąbane drzewo.

— Obóz na Majdanku przemianowany został na obóz pracy. Więźniowie, którym pozwolono nosić własne ubrania, otrzymywać mają za swoją pracę od 90 fenigów do 4 marek. Niemniej warunki życia nie zmieniły się na lepsze. Więźniów maltretuje się nadal. Na jednym z dziedzińców obozu wzniesiono szubienicę. Żydzi przywożeni z Warszawy i innych ośrodków likwidowani są w komorach gazowych. Wobec tego, że krematorium w obozie jest nieczynne zwłoki układane są w wielkich stosach i palone na oczach innych więźniów.

— Pobór do służby pomocniczej. We wszzstkich dystryktach G. G. ogłoszono powołanie do t. zw. „służby pracy" poszczególnych roczników młodzieży polskiej. W niektórych dystryktach obejmują te zarządzenia roczniki 1912 - 1922, w innych 1918 - 1921. Przeglądy są przeprawadzane we wszystkich gminach i miasteczkach. Do przeglądu dotychczas staje od 25 do 40 procent powołanych.

Ponieważ chodzi tu o pobór mężczyzn do służby pomocniczej, przede wszystkim przyfrontowej, dyrektywa polska może być tylko jedna: Nie stawać do przeglądów. Bojkotować pobór wszelkimi środkami. Jesteśmy w wojnie z Niemcami i żadne represje z ich strony nie mogą nas przestraszyć. Nie będą one gorsze od bomb angielskich na zachodzie Niemiec i od piekła frontu wschodniego. Pobór do „Służby pracy" musi stać się nowym fiaskiem niemieckim w Polsce.

— W Solcu - Zdroju dokonano napadu na urząd pocztowy. W czasie akcji napastnicy sami zaalarmowali posterunek żandarmerii, przygotowując równocześnie w lesie, obok szosy zasadzkę. Gdy pojawiło się auto żandarmów — padły z lasu strzały. Wywiązała się obustonna strzelanina, a w międzyczasie akcja na poczcie została ukończona.

— W powiecie jędrzejowskim został spalony Arbeitsamt. Wszystkie papiery uległy zniszczeniu. Na drugi dzień mieszkańcy Jędrzdjowa przeczytali następujęce obwieszczenie: „Tunis — Bizerta — Arbeitsamt jędrzejowski — został zlikwidowany".

— W Chęcinach, zastrzelony został w mieszkaniu własnym burmistrz nazwiskiem Baron, pochodzenia ukraińskiego. Był to już trzeci zamach. Dwa poprzednie nie udały się.

— W powiecie olkuskim zostali ostatnio zastrzeleni dwaj agenci gestapo: Popczyk i Latacz.

— W Rybcewiczach, powiat Krasnystaw, został zabity wraz z kochanką wójt, volksdeutsch, łajdak ostatniego rzędu. Po dokonanym zamachu budynek spalono.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— Tysiące zawiadomień o śmierci członków rodzin żołnierzy przebywających na froncie wschodnim, ofiar bombardowania alianckiego na terenach Rzeszy — zatrzymywane są przez główny punkt rozdzielczy Feldpost, działający na terenie poczty warszawskiej. Instrukcje dotyczące poczty wysłanej dla żołnierzy przebywających na froncie wschodnim wyraźnie zalecają przetrzymywanie zawiadomień o śmierci rodzin co najmniej dwa tygodnie, inspirując całkowite niszczenie tego rodzaju korespondencji.

— Udanego napadu na samochód poczty niemieckiej odwożący większą sumę pieniędzy dokonano u zbiegu ulic Kopińskiej i Szczęśliwickiej. Nadjeżdżającemu samochodowi niemieckiemu zatarasowały drogę dwa auta osobowe. Zabito dwóch Niemców i zabrano cały transport pieniędzy.

— Nastroje wśród Niemców w Warszawie są coraz bardziej minorowe. Ukazały się okólniki władz niemieckich naznaczające surowe kary za prowadzenie rozmów z osobami narodowości polskiej na tematy polityczne. Okólniki określają takie rozmowy jako zdradę stanu i działanie osłabiające siłę obronną Rzeszy. Okólniki wskazują poza tym, że Niemcy zachowują się w czasie zamachów tchórzliwie i nie przychodzą z pomocą ofiarom zamachów, oraz zawierają nakaz przychodzenia w takich wypadkach z pomocą.

Wśród Niemców warszawskich panuje przekonanie, że wojna jest już definitywnie przegrana, a jeżeli jeszcze się toczy to tylko o jaknajwzględniejsze warunki.

— Wystawa antykomunistyczna, którą Niemcy mieli zamiar uruchomić na terenie Warszawy, nie może dojść do skutku. Na Placu Marszałka Piłsudskiego od 3 tygodni leżą zwiezione części budynków wystawowych. Zmontowanie tych budynków zostało wstrzymane wobec sprzeciwu władz wojskowych zorganizowania wystawy w pobliżu budynków zajętych przez Wermacht.

— Nowy dyrektor Arbeitsamtu Reichsdeutsch przybył już do Warszawy i objął urzędowanie. Po przybyciu wygłosił on do urzędników Arbeitsamtu przemówienie wskazując, że najlepszym argumentem przeciwko „polskiemu terorowi" jest odbezpieczony rewolwer w biurku czy w kieszeni. Z takim argumentem nie należy się bać zamachowców. Po wygłoszeniu takiego przemówienia dygnitarz niemiecki rozpoczął urzędowanie nie w gmachu Arbeitsamtu a w pałacu Brühla, pod osłoną drutów kolczastych i specjalnego oddziału ochronnego.

TYDZIEŃ WOJNY

= DESANTY LĄDOWE — WYPRÓBOWANA OPERACJA ANGIELSKA. Kpt Cyril Falls wygłosił pogadankę w BBC o nast. treści: „Operacje taktyczne, wykonywane łącznie przez siły lądowe, morskie i powietrzne

nazywamy ziemno-wodnymi, gdyż jest to najodpowiedniejsze określenie dla akcji, wymagającej lądowania na bronionym wybrzeżu. Jako naród wyspiarski mamy w naszych dziejach liczne przykłady wypraw ziemno-wodnych. Wszystkie wyspy tak zdobywaliśmy w dawnych czasach. Dokonywaliśmy też takich desantów na lądzie europejskim, choć raczej na małą skalę. Lądowanie gen. Wolfe'a, które rozstrzygnęło o losach Kanady, lądowanie w Gallipoli w ostatniej wojnie, desant anglo-amerykański w Afryce i zajęcie Madagaskaru — wszystko to były operacje ziemno-wodne. Stąd, że operacje te były liczne w naszych dziejach nie wynika, że były zawsze dobrze przeprowadzone. Np. lądowanie w Holandii płn. dla wyrzucenia Francuzów w r. 1799 było wykonane nieszczególnie. Natomiast lądowanie w zatoce Abukir uchodzi za wzór tego rodzaju operacji. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że żadna operacja nie wymaga tak starannego i dokładnego planowania, jak właśnie operacja ziemno-wodna. W żadnej też nie ma tak wielkiej trudności zmodyfikowania planu w razie trafienia na nieprzewidziane przeszkody. Akcję taką można porównać z puszczeniem w ruch skomplikowanej maszyny, której kierunku prawie nie można zmienić. W chwili bezpośrednio poprzedzającej lądowanie wojska atakujące są w położeniu wyjątkowo trudnym. Nie mogą się bronić. Prawdopodobnie są stoczone i zredukowane do roli pasażerów, których bronić muszą 2 inne czynniki, siły morskie i lotnicze. One muszą je osłaniać od ognia, muszą je kryć zasłonami dymnymi, muszą w pierwszym stadium wziąć na siebie przeważającą część żadania zgniecenia oporu przeciw lądowaniu. Pierwsze wysadzone na brzeg wojska będą przeważnie słabo uzbrojone, przede wszystkim muszą one wywalczyć miejsce dla dalszych żołnierzy. Dopóki nie powstanie odpowiednia siła, posuwanie się w głąb lądu jest niemożliwe. Przy tym konieczny jest pośpiech, bo w razie zbyt długiego przeciągania się operacji nadejść mogą odwody nieprzyjacielskie, które zamkną uczyniony wyłom i nie pozwolą na wykorzystanie lądowania. Silny opór jest prawie pewny, ponieważ jest stosunkowo mało punktów, w których może nastąpić większy desant. Te punkty na pewno są silnie umocnione i bronione. Dla głównego desantu musi się obrać albo dobre wybrzeże z plażą, skąd można szybko odtransportować sprzęt, albo port. Nasze oddziały zagonowe (Commandos) mogą lądować na brzegu skalistym i dopomóc do zdobycia plaży czy portu, ale z takich oddziałów nie można zbudować armii inwazyjnej. Osłona lotnicza musi działać przez cały czas i tu też potrzebny jest pośpiech w zdobyciu odpowiedniego terenu, z którego mogą startować myśliwce. Wszyscy pamiętamy trudności, powstałe wskutek utknięcia naszych myśliwców w rozmokłym gruncie Tunisu. Poza tym są jeszcze wojska spadochronowe i transportowane samolotami, które mogą przeskoczyć przez linię obronną i zaatakować ją od tyłu. Zatym istotą akcji ziemno-wodnej jest jak najściślejsze współdziałanie wszyskich 3 broni. Desant może drogo kosztować, ale rzadko kiedy bywa odparty od razu. Zawsze można wroga zaskoczyć albo zgnieść pierwszy opór. Trudność powstaje z chwilą, gdy przystępuje się do wykorzystania desantu. Wtedy wojsko musi pożegnać się z morzem, a lotnictwo mnsi mu towarzyszyć i stale współdziałać. Operacje ziemno-wodne są trudne, ale choć popełnialiśmy już w nich omyłki, na ogół przeprowadzaliśmy je lepiej niż ktokolwiek inny."

× AKCJA LOTNICZA W CZASIE INWAZJI. Rzeczoznawca lotniczy mjr. Oliwer Stuart wygłosił przed mikrofonami BBC pogadankę następującej treści: „Zdobycie Pantellerii stanowi najlepszą wskazówkę co do sposobu w jaki zamierzają sprzymierzeni wykorzystać potęgę lotniczą w nadchodzących operacjach o większym zasięgu. Drugą może wskazówką jest stworzenie w Anglii korpusu lotniczego, nazwanego lotnictwem taktycznym. Zdobycie Pantellerii nie było wyłączną zasługą lotnictwa, dokonane zostało dzięki wsółdziałaniu wszystkich trzech broni, ale lotnictwo odegrało niewątpliwie rolę główną i decydującą, rozbijając w taki sposób obronę wyspy, że po wylądowaniu walka trwała 20 minut i to pono tylko wskutek nieporozumienia. Nie mamy żadnego miernika dla przeprowadzenia porównań tej operacji z jakąkolwiek inną, gdyż ani Kreta ani Corregidor nie dadzą się zaliczyć do tej samej kategorii. Kreta jest bez porównania większa, a na Corregidorze zagadnienie zaopatrzenia miało całkiem inny charakter. Wprawdzie zarówno zdobycie Krety jak i wzięcie Pantellerii uważac trzeba za akcje lotnicze, ale w pierwszym przypadku nie było przygotowania przez bombowce i dla zdobycia wyspy użyto wojsk przywożonych drogą lotniczą, w drugim przygotowanie przez bombowce było rysem zasadniczym. W. cz - sie największego nasilenia tych ataków przypadały 33 samoloty na każdą milę kwadratową terenu. Nigdy jeszcze nie było takiego nasilenia ataków bombowych przez tak długi przeciąg czasu. Dwa są z tego wnioski, jeden pomyślny, drugi mniej pomyślny. Przekonaliśmy się co mogą zdziałać bombowce przeciw bardzo silnie umocnionym pozycjom, jeżeli atak będzie dostatecznie intensywny. Z drugiej strony tak wielkie nasilanie ataku lotniczego, doprowadzającego do zniweczenia obrony, możliwe jest tylko na małym obszarze. Są to wnioski, do których trzeba będzie powrócić w chwili rozpoczęcia działań ziemno - wodnych na wielką skalę, zapowiedzianych przez Churchilla. Swego czasu odezwały się głosy, że siła przebicia bomb lotniczych jest zbyt mała i że wojska, przebywające w schronach dobrze zabezpieczonych betonem, mogą nie tylko przetrwać ataki lotnicze, ale po tym wyjść zdolne do stoczenia walki obronnej. Dlatego uważano, że nasze naloty na kryte betonem przystanie łodzi podwodnych są bez sensu i nie wyrządzają szkód ani łodziom ani ich załogom. Pantelleria wykazała, że nawet doskonale kryte betonem pozycje nie dają zabezpieczenia przed natotami i przy odpowiednim nasileniu nawet najmocniejszy system obronny musi skruszeć. Zatem nie ma w tej chwili żadnej pozycji obronnej ani w Niemczech ani we Włoszech, która dawałaby gwarancję wytrwania przed atakiem lotniczym. Wszakże atak musi posiadać nasilenie, jakiego nie możemy osiągnąć na większym obszarze. Mowy nie ma, żeby można było takie natarcie jak na Pantellerię powtórzyć na Sycylii czy we Włoszech. Możemy wprawdzie uzyskać takie nasilenie na punkty krytyczne w obronie wybrzeża, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie możliwe w tym samym stopniu odcięcie ich od reszty obrony. Zatem prócz przygotowania lotniczego, konieczne będą walki lądowe. Można będzie złamać lotniczo obronę, ale nie dędzie można przeszkodzić dalszemu zaopatrywaniu jej z wnętrza kraju. Same siły lotnicze i morskie nie wystarczą dla zdobycia i utrzymania pozycji, choć ułatwią walkę wojskom lądowym, zmniejszą ich straty i przyśpieszą tempo akcji. Latem r. ub. premier Churchill rozważywszy

przebieg wojny, uznał za stosowne nakazać powiększenie sił lotniczych, stacjonowanych w W. Brytanii, szczególnie zwiększyć liczbę bombowców. Przygotowanie przez naloty bombowe o bardzo wielkim nasileniu daje korzyści mniejszych strat, szybkości i pewności operacji. Nie należy sobie wyobrażać, że po takich nalotach zobaczymy jedną po drugiej białe flagi, powiewające z punktów obrony wybrzeża, ale obrona będzie osłabiona i przygotowanie to będzie miało swoją wartość dla wojsk nacierających. W Afryce Płn. lotnictwo podzielone jest na strategiczne i taktyczne, co popularnie da się określić w ten sposób, że zadaniem lotnictwa taktycznego są ataki na froncie przy ciągłym, ścisłym współdziałaniu z armią. W kulminacyjnej chwili obie akcje powinny spotkać się i zlać w jedną. Zatem przypuścić można, że stworzony obecnie na wyspach brytyjskich korpus taktyczny jest przeznaczony do jakiegoś ataku frontalnego przy inwazji, natomiast dowództwo bombowców odpowiada korpusowi strategicznemu. W ataku na Pantellerię oba stacjonowane w Afryce korpusy zogniskowały swą akcję na wyspie w chwili kulminacyjnej. Prawdopodobnie takie będzie postępowanie i w przyszłości, taki jest zasadniczy wzór użycia potęgi lotniczej sprzymierzonych. Pantelleria była obiektem małym. Z tego punktu widzenia zdobycie jej ma poważne znaczenie: zobaczyliśmy jak wygląda koncepcja idealnego zorganizowania sił lotniczych i jak sprzymierzeni rozumieją zastosowanie przygotowania przez ataki bombowców".

SYTUACJA MILITARNA

Na wszystkich frontach, poza Śródziemnomorskim panuje względny spokój. Zadziwiający jest brak jakichkolwiek akcji ofensywnych niemieckich na froncie wschodnim. Wydaje się, że Niemcy czekają z podjęciem ofensywy aż do wyjaśnienia się sytuacji w rejonie południowych wybrzeży Europy, by nie znaleźć się w przymusowej sytuacji prowadzenia aktywnych walk jednocześnie na dwóch olbrzymich frontach.

— Front śródziemnomorski. Po zajęciu Pantellerii i Lampeduzy trwa akcja renowacji tych baz morskich i lotniczych. Na Pantellerii Włosi pozostawili olbrzymie zapasy broni, składy żywności i intendentury, benzyny, oraz znaczną ilość silników samolotowych i sprzętu lotniczego. Na jednym z lotnisk wyspy znaleziono 83 samoloty „osi" w dobrym stanie. Sycylia jest coraz silniej bombardowana w dzień i w nocy przez samoloty sprzymierzonych. Głównymi celami ataków są porty i lotniska oraz koleje. Największą ilość nalotów przeżywa Messyna. Po raz pierwszy flota morska W. Brytanii bombardowała port Capo Passera na Sycylii, położony w miejscu najbardziej zbliżonym do Malty. Neapol przeżył ciężki nalot nocny. Po upadku Pantellerii brytyjskie i amerykańskie konwoje płyną niezaczepiane od Gibraltaru do Syrii i Turcji, natomiast okręty włoskie są stale atakowane i niszczone a utrzymanie komunikacji między Włochami a wyspami Dodekanezu, a nawet Albanią i Jugosławią staje się coraz bardziej utrudnione.

— Front zachodni. Po silnych nalotach na Cuxhaven, Wilhelmshaven, Kilonię, Düsseldorf i Bohum nastąpił silny nalot 100 bombowców na Kolonię, spowodowany informacjami o wysiłkach niemieckich, mających na celu odbudowanie węzła kolejowego i ważnych obiektów. RAF na-

dal bombarduje codziennie cele kolejowe i transportowe w płn. Francji, Belgii i Holandii oraz Nadrenię.

— Front rosyjski. W walkach terenowych zupełny zastój. Lotnictwo sowieckie kontynuuje ataki na bazy lotnicze i zaopatrzeniowe niemieckie poza liniami frontu. Luftwaffe atakuje ośrodki przemysłu sowieckiego na wschód od Wołgi, m. in. Saratów.

— Front Dalekiego Wschodu. Ożywiona działalność lotnicza obu stron. RAF bombarduje bazy japońskie na Celebesie, Raboul oraz Kupang na wyspie Timor. Nalot japońskich 120 bombowców na Guadalcanar zakończył się z[illegible]niem 77 samolotów japońskich.

Z OSTATNIEJ CHWILI

— Ewakucja Sycylii z ludności cywilnej ma być zakończona do dnia 10.VII. Ewakuuje się również Neapol i porty Sardynii. 7 dalszych okręgów Włoch płd. m. innymi: Brindisi, Bari i Catanzale obiętych zostało stanem wyjątkowym.

— RAF dokonał z 19 na 20 bm. silnego nalotu na zakłady Schneider-Creuzot położone na płd-zach. od Paryża.

— Akcja lotnicza skierowana jest głównie przeciw Sycylii. Atakowano hangary i warsztaty w Comiso, lotniska w Comiso i Milo. Silny nalot dzienny przeprowadziły bombowce amerykańskie na Messynę. W nocy z 19 na 20 bombardowano Syrakuzy.

— Komuniści poza Labour Party. Na dorocznej konferencji Labour Party poddany został pod głosowanie wniosek „bloku robotniczego" w sprawie fuzji Brytyjskiej Partii Komunistycznej z Brytyjską Partią Pracy. Wniosek upadł. Za wnioskiem wypowiedziało się 712 tys. głosów, przeciwko 1.951.000.

— Król Jerzy VI w Afryce. Król Jerzy VI przybył do Afryki Zachodniej, gdzie odbył szereg konferencji z czynnikami wojskowymi, dekorując najwyższymi odznaczeniami generałów i oficerów, którzy brali udział w kampanii afrykańskiej. Król odwiedził obozy VI armii amerykańskiej i wojska angielskiego, oraz zapoznał się z pracami, które z Afryki płn. mają uczynić nowoczesną bazę wypadową do dalszych operacji. W Algerze Król przyjął przyjąc generałów: de Gaulle'a, Giread i Catroux. W dniu 17 bm. Król Jerzy VI przybył do Gibraltaru, dokonując wizytacji twierdzy.

— Zamknięcie granicy turecko-syryjskiej trwało tydzień, poczym ruch graniczny został wznowiony. Zamknięcie nastąpiło z powodu przesunięć wojsk na Środkowym Wschodzie, by uniknąć niemieckiej akcji szpiegowskiej, przenikającej z neutralnej Turcji do Syrii.

Kwitujemy w zł.: N.M. 50, Stefa 100, sąsiad 25, 24.VI 20, Oks 50, Sambor 50 — wzywa Sama i Bora do kwoty podwójnej, J.K.M. — bim — I rata 25.000.
